Anita Klecha

Z mlekiem czy bez?

Déjà vu w wileńskiej kawiarni snów

Anita Klecha

Z mlekiem czy bez?

Déjà vu
w wileńskiej
kawiarni snów

© Copyright by Anita Klecha & e-bookowo

Foto na okładce: @alexkich (freepik.com)
Korekta i skład: e-bookowo
ISBN: 978-83-8166-300-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2022

Tatiana nie planowała kariery naukowej. Pomysł podjęcia współpracy z uczelnią wyższą zrodził się z dnia na dzień. Znajomy ze studiów zadzwonił któregoś ranka z propozycją napisania artykułu historycznego. I tak to się zaczęło.

Godziny spędzane nad książkami. Godziny w bibliotekach i archiwach. Godziny wytężonej pracy umysłowej nie mającej końca – tak wyglądały dni, tygodnie, miesiące.

O sprawie księżniczki słuckiej też dowiedziała się przypadkiem. Na jednej z konferencji w Rydze pojawił się temat rzetelności i uczciwości w naukach humanistycznych. Dyskusja zeszła na niebezpieczne tory; kilku prelegentów zarzucało innym fałszowanie i przeinaczanie dokumentów na potrzeby własnych badań.

Sytuację w końcu opanowano, ale niesmak pozostał.

Zespół badawczy, którego była członkiem, miał zająć się sprawą książąt słuckich. Gdzieś w archiwach znajdowała się prawda. Pytanie tylko – gdzie?

***

Być może Profesor miał rację, ale Tatiana takiej pewności nie miała. Wzięła łyk kawy i popadła w zadumę. „A jeśli należało zbadać tę sprawę raz jeszcze?" – zastanawiała się.

Spojrzała przez okno kawiarni; samochody sunęły leniwie jeden za drugim po kocich łbach wąskiej uliczki. Wyjęła z torebki wygnieciony dokument i po raz kolejny zamierzała go przeanalizować.

– A, tu pani jest! – Młody mężczyzna nie pozwolił kobiecie zagłębić się w tekst. – Chyba pani nie przestraszyłem?

– Skądże… – Na ułamek sekundy zdało się jej, że samochody jadące za oknem zwolniły. – Zaczęłam się właśnie przygotowywać, sam pan rozumie...

– Pani Tatiano, ależ to nic wielkiego, pani zawsze taka spięta. – Uśmiechnął się serdecznie. – Profesor za chwilę przybędzie.

– Sądzi pan, panie Tadeuszu, że uda nam się dojść do jakiegoś porozumienia?

– Proszę nie martwić się na zapas – odparł mężczyzna. – Wczoraj kontaktowałem się z Profesorem. Poinformował mnie, że jest w posiadaniu ważnego pisma. Jestem przekonany, że doprowadzimy sprawę do końca.

– A jeśli odbiorą nam licencję? Co wtedy? Panu nie uczyni to większej różnicy, ale dla mnie…

– Pani Tatiano. – Mężczyzna przyciszył głos. – Profesor doskonale orientuje się w pani sytuacji. Badania na pani uczelni finansowane są ze środków państwowych, a że Profesor zna niektóre osobistości z tamtejszego środowiska… Wszystkim nam zależy na wiarygodności stawianych diagnoz.

– Skąd to przekonanie?

Nie zdążył udzielić odpowiedzi, ponieważ uwagę obojga przykuła zbliżająca się do stolika postać Profesora.

– Korek na Laisvės. I problemy z zaparkowaniem. Ale mam, mam… – Profesor z lekkością i wdziękiem typowym dla ludzi przeświadczonych o słuszności swoich racji, odsunął krzesło i usiadł naprzeciwko Tatiany. Kobieta poczuła, jak piętrzące się w niej obawy, opuszczają ją.

Profesor Sołtin był wzrostu Napoleona. Tatiana przewyższała go o głowę, co krępowało ją w sytuacjach, kiedy musiała stawać twarzą twarz z Profesorem. Tadeuszowi jego postura nie przeszkadzała, wręcz przeciwnie – dzięki temu, że Profesor był od niego niższy, czuł się przewodnikiem swego naukowego mentora (przynajmniej w sprawach czysto praktycznych), lecz poza tym wiedza i doświadczenie Profesora okazywały się nieocenione.

Tatiana poznała Profesora Sołtina na międzynarodowej konferencji w Wilnie w 1996 roku, zorganizowanej z okazji obchodów 400-lecia ustanowienia unii brzeskiej.